

# ROBOTNIK

ORGAN  
POLSKIEJ PARTJI  
SOCJALISTYCZNEJ

**Towarzysze! Świątujcie Pierwszego Maja!**

## Pierwszy Maja 1911.

Oto znów zbliża się dzień pierwszego maja.

Znów w całym kapitalistycznym świecie rozbrzmiewa pobudka bojowa proletariatu, na dźwięk której podnoszą się niezliczone rzesze wydziedziczonych, by złożyć protest przeciw wyzyskowi i krzywdzie, by jednogłonym miljonowym chórem dać wyraz żądaniom klasy robotniczej, by zliczyć swe siły i z świadectwa ich wzrostu czerpać otuchę do dalszych walk.

Rozbrzmiewa bojowa pobudka proletariatu a na jej dźwięk nędzarz-proletariusz, niewolnik kapitału, parjas uciskany i gnębiony przez wszystkie potęgi świata czuć się poczyna przysięgą zwycięzcą swych ciemnych i wrogów. Bo gdy w dniu 1-go maja zamiera praca w fabrykach, gdy zda się, życie staje w biegu swoim, to jednocześnie objawia się w klasie robotniczej jej wielka i rosnąca wciąż potęga. Wszakże w dyszących nędzą dzielnicach bogatych miast, w dusznych i mrocznych fabrykach, przy zapyłonych warsztatach, kradnących robotnikowi zdrowie i radość życia, w tych wszystkich mrocznych nizinach niedoli rośnie wciąż i nieprzerwanie, z rokiem potężnieje każdym straszliwa siła przyszłości, olbrzymia armia proletariacka mająca zburzyć ustrój dzisiejszy i ład zaprowadzić nowy.

Oto rozbrzmiewa bojowa pobudka proletariatu, która połączy w wystąpieniu wspólnym proletariuszy wszystkich krajów, ras, narodowości i wyznań.

Demagogicznej agitacji kleru i burżuazji usiłujących posiać w szeregi robotnicze waśni narodowościową i wyznaniową odpowie proletariatu w dniu pierwszego maja olbrzymią demonstracją międzynarodowej solidarności i braterstwa.

Rządom, które w wiecznie czujnej obawie o istniejące porządki, w niepomamowanej zaborczej chciwości za pieniądze wydarte masom ludowym milionowe zbroją armje, które wyzyskując bierność i nieświadomość mas czynią ze zbrojnego proletariackiego ramienia narzędzie swych zaborczych zapędów i podporę swej władzy i imperjalistycznym, zaborczym, na bagnietach opartym, rządom rzuca proletariatu w dniu 1-go maja potężny okrzyk precz z militarystem.

Kapitałowi, który w nienasyconej żądzy zysku wyciska z robotnika wszystkie jego siły i pracą przecięża go nadmierną — zapowiada proletariatu w dniu 1-go maja niezmordowaną walkę o 8-io godzinny dzień roboczy dla wszystkich kategorii ludności pracującej.

W roku bieżącym święto majowe obchodzone będzie w całej Europie pod znakiem zaostrzonej walki

politycznej. Wybory do parlamentu w Niemczech i Austrii, oczekiwana demokratyczna reforma wyborcza we Włoszech, oraz reforma konstytucyjna w Anglii — otwierają przed proletariatem nowe perspektywy — wymagają nowego napięcia energii, nakładają nowe obowiązki. Tym uroczy cieją, tym donośniej rozbrzmiewa pobudka majowa, z tym większym przejęciem szykuje się proletariatu do dorocznego przeglądu sił swoich.

I dla nastęgoroczny obchód majowy ma szczególnie ważne znaczenie. Oto w ciągu ostatnich dwóch lat nie święciliśmy majowego święta przez porzucenie pracy. Były to lata pogromu, lata klęski, nieludzkiego męczeństwa dzieje. Ograbiony ze zdobyczy rewolucji, z praw politycznych, ze swobód wszelkich na dno nędzy zepchnięty, na życie półzwierzęce skazany, zgnębiony srożącym się kryzysem, głodowymi placami — pracą nadmierną, osłabiony wanią wewnętrzną, zatruty zdradą, ścigany przez psy gończy ochrany, strzeżony przez las bagnetów nie miał siły proletariatu rzucić wrogom swoim wyzwania do walki.

Święto majowe, które w dniach rewolucji było tryumfalną manifestacją siły przedniego tej rewolucji szermierza proletariatu, stało się w latach klęski dniem tryumfu sprzymierzonych sił reakcji. Gdy w 1909 r., zakuty w kajdany niewoli, nie porzucił robotnik w dniu 1-go maja zniemawidzonych warsztatów, gdy w dniu tym z krwi swej i nerwów składał zwykłą daninę nienasyconemu mołochowi wyzysku, w obozie wrogów proletariatu rozległ się okrzyk radosny, że oto z gleby polskiej z korzeniem wyrwany został chwast socjalizmu, że nieprzejednany i krnąbrny burzyciel spokoju, wiecznego ducha buntu noszący w sobie, proletariatu uznał się wreszcie za pokonanego i kornie podał kark pod jarzmo. Nieudanie się święta majowego odczuła klasa robotnicza, jak ciężką porażkę, jako zapowiedź nowych gwałtów, nowych klęsk, tym zuchwalszego srożenia się reakcji, tym bezwzględniejszego natarcia kapitału.

Istotnie ze zdwojoną energją, z dzikim jakimś zapamiętaniem rozbestwiona banda oprawców rządowych wiecznie głodna złota zgraja kapitalistycznych wyzyskiwaczy, rzuciła się niby rój sępów na bezbronne ciało pokonanego wroga, by je szarpać, roznosić, zerować w jego trzewiach, nurzać się w jego krwi. Groza, lęk, głód i żaloba zapanowały niepodzielnie w szeregach robotniczych. Poszło w ślad za nimi głuche zniechęcenie, ciężki upadek ducha, straszliwa dezorganizacja.

Bólem i męką brzemienne płynęły lata. I nie poprawiła się dotąd dola robotnicza, nie rozluźniła się żelazna obręcz rządowego i kapitalistycznego teroru, nie opuściła izb robotniczych towarzysza — nędza. Odarty ze zdobyczy

rewolucji, pozbawiony najelementarniejszych swobód obywatelskich, wyrzuconym został robotnik poza obręb życia politycznego.

Organizacje jego są rozbite, prawa podeptane, najlepsi towarzysze, najwaleczniejsi szermierze wolności giną w lodowych puszczach Syberji, w kamiennych grobowcach więzień, od których echo niesie świst różg i brzek kajdan.

Z Zerentuja i z Tobolska, z Orla i Wologdy dochodzą straszliwe wieści o katowaniu więźniów, o średniowiecznych torturach, o krwawych pogromach, o głodzie i poniewierce więźniów, o codziennym ich męczeństwie, o masowych samobójstwach.

Więć po ziemi naszej, okrytej żałobą przepojonej krwią i łzami głucho i żałobnie, ale tym groźniej i tym potężniej rozbrzmiewa dzisiaj wezwanie do majowego święta.

Koło historii nie staje w biegu.

Kajdany nie mogą skuć nurtu życia.

Czas otrząsnąć się z apatii, uzbroić się w nowe siły, do nowych sztykować zapasów, życie tworzyć nowe.

Brutalna przemoc caratu dbała tylko o pasorzytnicze interesy biurokratycznych żywiół i popierających je żubrów-szlagonów nie zdołała i nie zdoła rozwiązać żadnego z tych palących zagadnień jakie stawiają przed nią zbudzone potężne po wstrząśnieniach rewolucji potrzeby milionów. Potrzeby te rozsadzają skorupę biurokratyzmu, z nieubłaganą siłą biją w twierdzę dzisiejszych napoly absolutystycznych napoly konstytucyjnych porządków. Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że „uspokojenie“ państwa — rezultat mordów, pogromów, długoletniego panowania sądów wojennych i stanów wyjątkowych, — że owe uspokojenie jest tylko pozornym, że nawet poza ludem rośnie niezadowolenie coraz to szerszych warstw mieszczaństwa i inteligencji, a znajdując wyraz w zupełnym zburzeniu normalnego biegu życia szkół wyższych, w niezliczonych jawnych protestach, skierowanych przeciw działaniom rządu, w zupełnym rozkładzie stronnictwa do wczoraj jeszcze rządowego, w Dumie i poza Dumą.

A gdy z jednej strony wzbiera fala niezadowolenia — z drugiej rosną chciwość i wciąż nienasycone apetyty

zależniają całkowicie żywioły ster władzy dzierżące, pchają je do sporów wzajemnych, każą zapominać o grożących niebezpieczeństwach: na wulkanie, grożącym wybuchem, klika Durnowo-Trepowowska toczy bój zawzięty z kliką Stołypinowską o podział łupów, o większe zyski, o większą miarę władzy.

Po kilkoletnim panowaniu sądów wojennych i stanów wyjątkowych, po wymordowaniu tysięcy, zamknięciu w więzieniach dziesiątków tysięcy, rozbiciu wszelkich ośrodków swobodnego organizowania się sił społecznych — rząd dzisiejszy wyczerpał niemal całkowicie bezpośrednie zadania kontrrewolucji i nie ma już przed sobą żadnych zadań do spełnienia — zachodzi gwiazda Stołypina. Twórca sądów polowych i Dumy zamachu stanu, zacisnąwszy do ostatnich granic pętlę niewoli na szyi własnego narodu, nasyciwszy szowinistyczne instynkty przez zrabowanie praw Finlandji i prześladowanie innych narodów podbitych — pogromca rewolucji wypełnił całkowicie swój program i nie ma już nic więcej do ofiarowania.

Zbliżające się wybory do IV-tej Dumy rokuja dalszy wzrost ożywienia politycznego, zaostrzenie się antagonizmów klasowych, dalszy rozkład bloku rządowego. Wszystko to stwarza dla proletariatu nowe pomysły perspektywy. Jednocześnie poprawa konjunktury ekonomicznej daje mu większą swobodę ruchów, zdejmując zeń pęta nieustannej śmiertelnej trwogi przed głodem, przed brakiem pracy. Pierwsza fala strejkowa poruszyła i w wir walki wciągnęła dziesiątki tysięcy robotników, a w najbliższych miesiącach oczekiwać należy nowych ruchów zarobkowych. Hasło odzyskania politycznych i ekonomicznych zdobyczy rewolucji coraz głębiej przenika masy, coraz nieznośniej staje się jarzmo ucisku i niewoli.

Święto majowe, obchodzone w tym przełomowym okresie, na schyłku epoki „likwidacji“ rewolucji, w przededniu nowych walk, nabiera szczególnie ważnego znaczenia, — będzie ono dniem starcia się panujących jeszcze potęg nocy i budzących się nanowo sił przyszłości.

Kto pragnie zwycięstwa tych sił, komu obrzydła obroza niewoli, niech staje do walki, niech rzuca pracę

## Rok 1905.

Rok 1905... Święto majowe!... Takie to niedawne, a zdaje się przykryte wieków ciężarem... Potęga, światłana radość, promienista jutrenka!

„Nie będziemy nikogo zmuszali do świętowania 1-go maja, niech sama moc naszej idei, niech sama potęga naszego ruchu przekonują!“ Niech wiedzą wszyscy, że nadszedł dzień święta proletariackiego, niech odczuwają wszyscy, że niema świąt nad święto międzynarodowej braci robotniczej.

Proletariat potężnym strejkiem styczniowym, wzburzoną falą uderzył w podstawy samowładztwa, w marcu i kwietniu, w walce ekonomicznej, zdobywał nowe siły do dalszych walk. W maju cały naród złożył mu hołd! Przed jego potęgą moralną ukłękli wszyscy.

Cała Warszawa świętowała! Czyscie widzieli kiedy takie święto? Nikogo nie zmuszano! Ale wszystkich unosiło uczucie wewnętrzne, potęgą rozlana w powietrzu, wielkość dnia tryumfu.

Piękny, wiosenny słoneczny dzień, wszyscy odświętnie ubrani spiesz na ulicę już zalaną potokiem ludzkim. Twarze uśmiechnięte, pogodne, postawy wyprostowane, głowy podniesione. Oczy palą się ogniem dumy i nadziei i zdają się głosić: Wolność przed nami!

Staruszka przekupka na przedmieściu o zwykłej godzinie otworzyła swój sklepik i ze zdumieniem spostrzegła, że cisza świąteczna zalega całą dzielnicę. Robotnicy do fabryk nie idą, nie słyhać rannego turkotu wozów, tylko tu i owdzie spacerują małe grupki i ciekawie czemus się przyglądają... Dorożkarz wyjechał na zarobek. Jak zwykle dąży do środka miasta szukać pasażera. Ale cisza zupełna, tramwaje

nie kursują, sklepy pozamykane... Do biura biegnie urzędnik, już ósma wybiła jeszcze kawał drogi, a tu tramwaju doczekać się nie może. — Mówili, że będzie strejk... Od lat codziennie do biura chodził, nawet w święta i niedziele przedpołudniem, to i dziś pójdzie... A może doprawdy? Nie słyhać jakoś chłopców z kurjerkami i kawiarnie jeszcze zamknięte?

Staruszka wyszła ze sklepiku na ulicę i zaczęła Janową. Cóżto za święto, że do fabryk nie idą? — A toście kartek nie czytali? — dziwi się Janowa. Robotnicze dziś święto, takie święto, kiedy to lud pracujący świętuje, chociaż panowie w kalendarzu go nie umieścili...

Na rogu ulicy stoi gromadka ludzi i z uwagą słucha. Jeden czyta odezwę naklejoną na murze. „Polska partja socjalistyczna — Towarzysze robotnicy. Nadchodzi dzień 1 Maja, jedyny dzień, który za święto swoje uważają robotnicy całego świata!...“ A na dole podpis: Warszawski komitet robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej...

Dorożkarz już wie, już przeczytał. Zdjął liberję, rzucił lejce, i gdy szkap wesoło biegnie do domu, myśli o święcie robotniczym. Całe życie przy koniu, całe życie na kozle, o święciu żadnym nigdy nie marzył. Boże Narodzenie, Wielkanoc — najlepszy zarobek. A tu święto robotnicze, panowie nie świętują — robotnicy świętują! Taki ci Wielki dzień nastał!... Urzędnik doleciał do biura zdyszany, pierwszy raz w życiu się spóźnił. Ale biuro zamknięte. Stróż powiada, że nikt z urzędników się nie zjawił, nawet stary Walenty nie przyszedł sprzątać... Pan fabrykant miał noc kiepską. Już nad świtem nie mógł oczu zamknąć. Po 6-iej pierwszy raz telefonował do fabryki. Nikt na dzwonek się nie odezwał. Rzucił trąbkę telefoniczną i zaklął:

w dniu pierwszego maja, niech daje świadectwo swej gotowości bojowej.

Dla robotników, zamieszkujących państwo carów, święto majowe było zawsze nietylko demonstracją międzynarodowej solidarności proletariatu, protestem przeciw militarystom, zapowiedzią walki o 8-godzinny dzień roboczy, było ono zarazem symbolem krwawej i nieustającej walki z wszystkimi porządkami carystu. Niezapomniane hasło rewolucji zwiąże proletariata z obchodem majowym, chwale jej bojowników w dniu tym cześć składać będzie.

Gdy w więzieniach rozlega się świst różg, smagających naszych braci i towarzyszy — po całej olbrzymiej przestrzeni państwa carów rozlegnie się w dniu 1-go maja żądanie zniesienia kary śmierci i uwolnienie więźniów politycznych.

Gdy w Taurydzkim pałacu, w Dumie zamachu stanu, w Dumie okrojonego prawa wyborczego, w której garść zaledwie przedstawicieli proletariatu, posłów socjalno-demokratycznych, głosi jego krzywdy i potrzeby, kuje się dla ludu nowe okowy — proletariata fabryk, warsztatów, kopalń i folwarków domagać się będzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego.

Gdy rząd szczuje przeciwko sobie wyznania i narodowości, zamieszkujące państwo rosyjskie, prześladuje polaków, żydów, rusinów, łotyszów, burzy swobody Finlandji, wtłacza w uposledzone kurje polaków i żydów — proletariata, w jeden bratni związek złączony, wołać będzie o bezwzględne równouprawnienie wszystkich narodowości i wyznań.

Zrabowana ze swobód obywatelskich klasa robotnicza domagać się będzie zupełnej wolności słowa, druku, związków, stowarzyszeń, strejków.

Obchód pierwszego maja będzie dla niej etapem w niestającej walce o obalenie krwawych i rozbójniczych rządów carskich, o zaprowadzenie w całym państwie rosyjskim porządków demokratyczno-republikańskich z szeroką autonomją naszego kraju.

A więc strejkują, psiekrwie! Telefonował później co kwadrans, aż wreszcie o 9-jej wyszedł na miasto. I uderzył go dziwny wygład ulicy. Jacys inni ludzie spacerowali po jego dzielnicy. Ubranie skromne, czerwone krawaty, czasami kwiatek w klapie... Twarze chude, ręce czarne, spracowane: Zna on te postacie, zna, pamięta, jak mu się uniezenie niegdyś kłaniali, pamięta, jak potem grozili, jak żądali. Ale teraz przechodzą pogodni, zdają się go nie widzieć, zapatrzeni w przyszłość. I fabrykant poczuł się nagle małym, przybitym wśród tych ludzi, poruszanych jakąś niezrozumiałą, ale niewątpliwą mu ideją.

Tłumy rosna. Wszystko, co żyło, wylega na ulice. — Świętem majowym przepojone powietrze. Ze wzruszenia lzy cisną się do oczu... Strejk, zupełny strejk, wszystko stoi!... Nigdy i nigdzie takiego święta nie było.

Po południu czarna wieść obiegała miasto. Zabici i ranni... Czerwona krew polała bruk uliczny... Znęcali się... Katowali bezbronnnych... Zapędzali do piwnic i mordowali... Na rogu Żelaznej i Aleji Jerozolimskich... a później na tych pustkowiach za parkanami... tam, tam działy się te rzeczy straszne.

Święto pierzchło.

Ale mord z zasadzki, dokonany na bezbronnym tłumie, nie dodał siły obrońcom caratu, — nie osłabił energii rewolucji. Już w czerwcu wicher buntu dźwiga barykady w Łodzi — w ciągu całego lata nie ustają na całej przestrzeni Królestwa potężne demonstracje strejkowe — a w październiku, solidarnym atakiem proletariatu całego państwa, rewolucja wyrwa carowi manifest kapitulacyjny.

## Jak powstało święto 1-go Maja.

Święto 1-go Maja jest bezpośrednio związane z walką o ośmiodzinny dzień roboczy. Poraz pierwszy kwestja skrócenia dnia pracy do 8 godzin została poruszona w Ameryce. Rozwijający się z niesłychaną szybkością przemysł fabryczny stworzył tam wielką armję robotniczą, która wlokła za sobą wzrastającą nieustannie armję bezrobotnych. Każde udoskonalenie techniczne, każda nowa maszyna, wprowadzona do fabryki, wypychała na bruk setki robotników. A ci, co przy maszynach pozostawali, pracowali po 12, 14, 16 a nawet 18 godzin! Jedynym środkiem, któryby mógł to straszne położenie zmienić, któryby mógł bezrobotnym i umierającym z głodu dać pracę, a bezliźnie wyciskiwany — chwilę wytchnienia, było skrócenie dnia roboczego. Związki zawodowe (trades-unions) podjęły tę myśl i w 1884 r., na zjeździe w Chicago, rzuciły hasło walki o 8-godzinny dzień roboczy. Postanowiono za pomocą odezw, broszur i zebrań spopularyzować tę ideję w szerokich masach robotniczych i w dniu 1-go Maja 1886 roku hasło 8-godzinnego dnia roboczego wprowadzić w czyn. W oznaczonym dniu wybuchła w Ameryce (Północnej) cała masa strejków. W samym Chicago strejkowało przeszło 40.000 robotników. Strejk trwał już kilka dni i wytworzył wokoło siebie opinię przychylną, gdy nagle bomby, rzucone w Chicago przez anarchistów, zmieniły atmosferę, w której walka się toczyła i dały powód do strasznych represji. Rozpoczęty strejk utopiono we krwi, zduszono w więzieniach.

Proletariat amerykański nie porzucił jednak rozpoczętej walki. W 1888 r. na zjeździe w Saint-Louis Amerykańska Federacja Pracy uchwalila wznowienie propagandy o 8-godzinny dzień roboczy i znowu jako datę wystąpienia naznaczyła dzień 1-go Maja 1890 r.

Francuzi, którzy w tymże czasie rozpoczęli walkę o ośmiodzinny dzień roboczy, pierwsi rzucili myśl skupienia wysiłków proletariatu całego świata i nadania pojedynczym wystąpieniom charakteru międzynarodowej manifestacji. Na Międzynarodowym Zjeździe Socjalistycznym, który się odbył w Paryżu w 1889 roku, delegaci francuscy wnieśli propozycję urządzenia wielkiej manifestacji międzynarodowej jednocześnie we wszystkich krajach i wszędzie pod hasłem 8-godzinnego dnia roboczego. Propozycję tę przyjęto z zapalem i korzystając z tego, że proletariat amerykański już od roku szykował się do swego wystąpienia na 1-go Maja 1890, Zjazd postanowił wyznaczyć na ten sam dzień Manifestację Międzynarodową. W dniu tym wszędzie świadomy proletariat miał porzucić pracę, miał w wielkich pochodach wyjść na ulicę i głosić swe żądania. A obok żądania 8-godzinnego dnia roboczego wystawiono drugie, niemniej dla proletariatu ważne: zniesienia armji stałej i powszechnego uzbrojenia ludu. W obu krajach, z których wyszła inicjatywa tego święta: w Ameryce i we Francji, manifestacja przyjęła wielkie rozmiary. W Ameryce urządzono 1460 przygotowawczych zebrań, rozrzucono 60 tysięcy broszur. W dniu 1-go Maja rozpoczął się cały szereg strejków, szczególnie wśród robotników budowlanych, i w 989 wypadkach 8-godzinny dzień pracy został zdobyty. Entuzjazm wśród proletariatu amerykańskiego był tak wielki, że trzeba było użyć całego wpływu związków zawodowych, by nie dopuścić do jakiegoś wielkiego strejku powszechnego, w danej chwili niepożądanego.

We Francji wielkie przygotowania, jakie robiono przed świętem 1-go Maja, tak wystraszyły rząd, szczególnie w Paryżu, że szykował się on na przyjęcie tego dnia, jak zbrojnej rewolucji. Żołnierzmom rozdano ostre naboje, w różnych punktach miasta urządzono składy zapasowej amunicji, zdwojono liczbę wojsk.

Gdy nadszedł wyczekiwany dzień, kilkudziesięcioletni tłum robotniczy, mając na czele deputowanych socjalistów, wielkim pochodem ruszył w kierunku Parlamentu, by tam złożyć petycję o uchwalenie prawa o 8-godzinnym dniu roboczym. Ale pochowana w bocznych ulicach konnica wypadła znieścacka, wbiła się w tłum i po kilkakrotnych szarżach rozproszyła manifestantów. Petycję zaniosła do Izby Deputowanych zaledwie szczupła garstka. Na obszarze całej Francji powtórzyły się podobne sceny, we wszystkich wielkich miastach olbrzymie manifestacje robotnicze przebiegały ulicę i głosiły swe żądania, które następnie w formie petycji wręczały władzom.

We wszystkich innych krajach, gdzie tylko istniał uświadomiony proletariat, gdzie doszła już dobra nowina socjalistyczna, gdzie

zrozumiano już wielką ideę solidarności robotniczej, obchodzono ten dzień — zależnie od warunków — czy to manifestacją, czy strejkami, czy licznymi zebraniem. I okrzyki, które wzniósł jednocześnie proletarijat całego świata, rozniosły się wielkim echem i stały się pobudką do dalszej walki. I odtąd co rok w dniu 1-go Maja obchodzi proletarijat swe wielkie święto robotnicze, które stało się już nie tylko wezwaniem do walki o 8-godzinny dzień roboczy, ale i wielką manifestacją solidarności międzynarodowej. Stało się protestem przeciw gwałtom współczesnego kapitalistycznego państwa. Święto majowe, to święto zbratania wszystkich wydziedziczonych, to święto walki ze starym światem i jego przemocą.

## Pierwsze święto majowe.

(Urywek ze wspomnień).

Rok 1890 był przełomowym rokiem w dziejach ruchu socjalistycznego w Polsce. Zawarty przedtym w ciasnych ramach roboty kółkowej, nie docierał do szerokich mas proletarijatu. Pęta konspiracji hamowały swobodę ruchów robotników uświadomionych i izolowały ich niejako od współtowarzyszy pracy.

Na wykłady urządzone przez istniejące wówczas organizacje socjalistyczne: „Proletarijat“ i „Związek Robotniczy“ uczęszczała niewielka zaledwie ilość najinteligentniejszych robotników. Broszury „zakazane“ krały z rąk do rąk w szczupłym gronie ludzi, wzbudzających osobiste zaufanie agitatora. Wszędzie miało się do czynienia z jednostkami i grupami, a pozostawało zagadką, jak masa robotnicza odnosi się do hasła głoszonego przez socjalistów. Stan taki nie mógł jednak trwać długo. Ruch robotniczy musiał się wydstać z podziemi konspiracyjnych na powierzchnię życia społecznego i przybrać formy zachodnio-europejskie.

Na przyspieszenie tej przemiany w ogromnym stopniu, wpłynęło zbliżenie się historycznej daty: 1 Maja 1890 roku.

Do uroczystego obchodu święta robotniczego szykował się proletarijat całego świata; poraż pierwszy miał on za pomocą zawieszenia pracy, pochodów i zebrań zademonstrować swoją siłę i uświadomienie klasowe. Kiedy serca rzesz robotniczych wypełniało pełne nadziei oczekiwanie, międzynarodowa wystraszona burżuazja, nie zdając sobie sprawy z istotnego znaczenia święta majowego, z trwogą oczekiwała jakiegoś sygnału do krwawej rewolucji. Nastroj paniczny podsyciała zagraniczna prasa burżuazyjna, która skrzętnie notowała wszystkie wiadomości telegraficzne, dotyczące się projektowanych manifestacji. Depesze te przedostały się do warszawskich „Kurjerków“ i popularyzowały pośrednio hasła święta robotniczego w szerszych masach.

W warsztatach i fabrykach zapanowało niezwykle ożywienie. Wszędzie rozprawiono o zbliżającym się „czwartku“, a każdy nowy szczegół z pism, donoszących o pomysłnych zapowiedziach święta dodawał energii i budził nadzieje.

Na kilka dni przed 1-ym ukazała się odezwa „Proletarijatu“, wyjaśniająca znaczenie święta majowego i nawołująca robotników do strejku jednodniowego. Odezwa doznała jaknajlepszego przyjęcia, wzbudzając zapal nawet wśród niezdecydowanych. Teraz już można było nabrać pewności, że w tym dniu przegładu zmobilizowanych sił socjalistycznych, proletarijat polski, krocząc obok proletarijatu innych krajów, niepoślednio zajmie miejsce.

Pierwsze święto majowe nie zawiodło oczekiwań. W Warszawie porzuciło pracę około 8000 robotników. Mnóstwo drobnych warsztatów rzemieślniczych: szewskich, stolarskich i innych stanęło zupełnie. Większe fabryki, znajdując się pod silniejszą presją policyjną, częściowo tylko przyłączyły się do bezrobocia. W warsztatach kolei warszawsko-wiedeńskiej 400 robotników porzuciło pracę, u Ortweina 150, u Lil-pola 80, w innych fabrykach, dokąd robotnicy przyszli z rana „na zwiały“, zatrzymano ich tylko przemocą. Na ulicach Warszawy w ciągu dnia rzucały się w oczy gromadki odświętnie ubranych robotników, a wieczorem rozbrzmiewała pierwsza majowa pieśń, pełna werwy i dziarskiej brawury:

„Niech się wali, niech się pali,  
„A my będziemy świętowali!

Wszyscy razem hu-ha!

To pierwsze masowe wystąpienie proletarijatu polskiego miało znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju ruchu socjalistycznego

w Polsce. W masę wstąpił nowy duch, powstała wiara w swoje siły, zrodziły się nowe pragnienia.

Dziś, kiedy nas długi okres czasu i walki dzieli od opisywanych momentów, dobrze jest cofnąć się pamięcią wstecz i przypomnieć sobie przebieg pierwszej „majówki“ w Polsce.

## Święto jedności proletarijatu.

Zasadą reakcji — rządowej czy burżuazyjnej — jest dzielić i panuj. Ci, co gębę mają zawsze pełną frazesów o „jedności“ narodowej czy państwowej, czerpią główną swą siłę z podjudzania przeciw sobie poszczególnych odłamów ludu, którego krwią się tuczą, aby tym łatwiej prowadzić je na obroży. Szezuja wyznanie przeciw wyznaniu, narodowość przeciw narodowości, wieś przeciw miastu, rzemiosło przeciw przemysłowi; ateusze, co nie znają innego boga nad Kapitał, każą robotnikowi nienawidzić swego brata, który w innym niż on molli się kościele; kosmopolici, dla których „tam ojczyzna, gdzie dywidenda“, którzy kapitały swe przerzucają do południowej Rosji i Mandżurji, a zyski przepijają w Monte-Carlo, którzy w związkach przemysłowców łączą się z kapitalistami wszystkich narodowości Rosji i Europy, każą robotnikom każdej narodowości nienawidzić swych braci, co innym niż oni mówią językiem; „ziemiańskie“, spędzający pół-życia w przybytkach rozpusty i zgnilizny miejskiej, podburzają „wsiowy“ naród, parobków i paromorgowych włościan przeciw miejskim „obieżyświatom“.

W przeciwstawieniu do tej obłudnej i chytrej polityki możnych, głoszą socjaliści solidarność wszystkich wyzyskiwanych i ciemionych bez różnicy religii i narodowości, niezależnie od tego, czy pracują przy maszynie, warsztacie lub pługu.

To wielkie słowo socjalistycznej ewangeliji stało się żywym ciałem w okresie minionej walki rewolucyjnej.

W ogniu walki stopił się lud robotniczy w jedną wielką bryłę i uderzył w fortece swych wrogów. W olbrzymiej armji ludowej szły bataljony polskie i żydowskie, — fabryczne i folwarczne — warsztatowe i kopalniańskie do zgodnego ataku.

Ta zgodność i jedność obozu ludowego rzuciła lęk w dusze ciemiężców. Kiedy powiodło im się kulą i strykiem, lokautami i więzzeniami zdławić moc ludu, — wszczęli oni na nowo robotę zatrutowania jego duszy jadem niesnasek, podziałów, waśni bratobójczych.

Ale oto czarna noc bezwładności i upadku ducha zaczyna znowu pierzchać, znowu poruszają się masy do życia i walki, podejmują wypadły z omdlałych dłoni broń. Znowu myśl ich zaczyna się ze-strzelić w jedno ognisko, otucha i wiara wypierają rozpacz i zwątpienie.

Niechajże w dzień Powszechnego Robotniczego Święta, w promienny dzień Pierwszego Maja, oczom przerażonych wrogów ukażą się znowu w bojowym rynsztunku zgodne zastępy armji proletariackiej, niechaj dadzą świadectwo tej wielkiej prawdzie, że walka o lepszą przyszłość, o wyzwolenie z pęt nędzy ciemnoty i ucisku rozpali się znowu, ufna w niechybne zwycięstwo, pomimo wszelkie klęski i ofiary minionych dni.

Święto majowe jest świętem ludu roboczego całego świata. W dniu tym łączą się we wspólnym czynie robotnicy wszystkich krajów i państw. W dniu tym robotnicy wszystkich narodowości, jęczących pod jarzmem carskiego ucisku, jednoczą się we wspólnej demonstracji przeciw samowładczemu barbarzyństwu. W dniu tym — w to jedyne święto, wspólne wszystkim robotnikom Polski, zarówno żydom jak chrześcijanom — występują w bratnim szeregu wszyscy wyzyskiwani. Niechaj hasła tego święta dotrą nie tylko do izb robotniczych, ale i do czworaków folwarcznych, do chat włościańskich, niechaj przypomną wielkie, sławne dni wspólnych walk okresu rewolucyjnego!

Niechaj zwiastują przedwcześnie tryumfującym wrogom, że jedność proletarijatu znowu zwycięża posiew rozdrożenia i nienawiści!

**364 dni w roku należy do kapitalistów.  
Jeden jedyny dzień — Dzień Pierwszego Maja  
— należy do robotnika. Kto w dzień ten kała swe  
dłonie pracą dla wyzyskiwaczy, ten błogosławi  
kajdany, w jakie go skuł potwór kapitalizmu.**

**P. P. S.**